goniec codzienny

Wilno
SOBOTA
19 grudnia 1942
Nr. 440
Cena w Wilnie 5 fen.

Przełamanie silnych sowieckich stanowisk
między Wołgą i Donem

Niemieckie i włoskie wojska zniszczyły na froncie Donu w ciągu dwóch dni 101 czołgów. — Rozbito liczne ataki bolszewickie. — We czwartek bolszewicy stracili w walkach powietrznych 90 samolotów. — Planowy przebieg operacyj w Libii — 21 brytyjskich samolotów zestrzelono podczas lotów niepokojących

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 18 grudnia.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Nieprzyjacielskie ataki w okręgu rzeki Terek, w rejonie Stalingradu i w wielkim łuku Donu spełzły na niczym z wysokimi stratami dla przeciwnika. Zniszczono ponad 20 czołgów.

Między Wołgą i Donem przełamały niemieckie wojska silnie obsadzone stanowiska nieprzyjaciela na pewnym dominującym nad okolicą łańcuchu wyżynnym i w ataku zdobyły dalsze tereny.

Podczas nadal trwających ciężkich walk odpierających na froncie Donu zniszczyły niemieckie i włoskie dywizje współdziałając z lotnictwem w dn. 16 i 17 grudnia ogółem 101 wozów pancernych. Wielkie powietrzne siły zbrojne, przy tym również rumuńskie, włoskie i węgierskie oddziały lotnicze wspierały dniem i nocą niemieckie i sprzymierzone wojska. Kilkaset nieprzyjacielskich pojazdów zniszczono celnymi pociskami, zaś ciężką broń nieprzyjaciela zmuszono do milczenia.

Kontynuowane nadal ataki bolszewików na środkowym odcinku frontu rozbito przez współdziałalność armii lądowej i lotnictwa, 28 czołgów rozbito pociskami i przyczyniono nieprzyjacielowi ciężkie straty. Na północnym odcinku wojska armii lądowej i oddziały broni SS zburzyły podczas walk oddziałów szturmowych liczne bunkry i stanowiska bojowe. Miejscowe ataki bolszewików odparto.

W dniu 17 grudnia bolszewicy stracili w walkach powietrznych 90 samolotów. 11 własnych samolotów zaginęło.

W Libii operacje niemiecko-włoskiej armii pancernej mają planowy przebieg mimo prób brytyjskich oddziałów pancernych, aby w tym przeszkodzić przeprowadzanymi w dalszym ciągu uderzeniami na skrzydła. Przeciwnik poniósł przy tym wysokie straty.

W Tunisie tylko działalność oddziałów wywiadowczych. Niemieckie i włoskie lotnictwo zwalczało zmotoryzowane siły i stanowiska artyleryjskie wroga. Nocne ataki skierowane były na urządzenia kolejowe w Algierze.

Na obszarze Morza Śródziemnego stracił nieprzyjaciel przez działanie myśliwców i artylerii przeciwlotniczej 8 samolotów przy stracie 4 własnych.

Ubiegłej nocy podczas lotów niepokojących nad obszarem niemieckiego wybrzeża i podczas militarnie bez znaczenia ataków na kilka miejscowości w północno-zachodnich Niemczech poniosło brytyjskie lotnictwo ciężkie straty. Nocne myśliwce i artyleria przeciwlotnicza zestrzeliły 21 nieprzyjacielskich samolotów w tym 14 czteromotorowych bombowców. Łodzie strażnicze i artyleria przeciwlotnicza morska zestrzeliły poza tym podczas dnia 5 nieprzyjacielskich samolotów.

Niemieckie samoloty bojowe w nocy na 18 grudnia bombardowały z nieznacznej wysokości ważne wojskowe obiekty oraz przemysłowe zakłady zaopatrzeniowe nad rzeką Humber i na wschodnim wybrzeżu Anglii. Zauważono gwałtowne wybuchy i rozszerzające się pożary. 2 samoloty zaginęły.

Podczas walk odpierających pod Rżewem specjalnie odznaczyła się 102 dywizja śląska.

Zwycięstwo japońskie
pod Chitta-Gong

TOKIO. Japońskie jednostki broni powietrznej udaremniły wielki plan brytyjski, mający na celu wzmocnienie załogi wojskowej u granic Indyj z Burmą, dokonując niespodziewanego ataku na olbrzymią angielską karawanę statków konwojowych, usiłującą wysadzić wojska w Chitta-Gong w Indiach Wschodnich. Według doniesienia Domei, miarodajny obserwator w swym komentarzu do sprawozdania z cesarskiej kwatery głównej, nazywa tę akcję wielkim sukcesem Japończyków.

Korespondent pisze: Ten niespodziany atak nastąpił w dniach 5 i 10 grudnia, z takim wynikiem, że więcej niż 21 okrętów brytyjskich zatopiono lub zapalono, jednocześnie zaś zestrzelono 10 samolotów oraz przyczyniono wielkie szkody na stacji kolejowej i innych obiektach lądowych brytyjskiej bazy portowej. Angielska karawana statków, będąca przedmiotem tego druzgocącego uderzenia japońskich jednostek powietrznych, składała się prawie z 40 statków transportowych, jednego mniejszego krążownika i 5 kanonierek.

Japońska flota powietrzna dowiedziała się zawczasu o próbie lądowania Anglików i olbrzymia formacja japońskich samolotów bombowych, pomimo silnego ognia artylerii przeciwlotniczej i oporu myśliwców brytyjskich, osiągnęła wspaniałe zwycięstwo.

Obserwator zaznacza, że te ostatnie ataki dowiodły fachowości organizacji japońskiej, polegającej na uderzeniu, zanim nieprzyjaciel mógł zapoczątkować próby kontrataku. Co jednak zasługuje na szczególną uwagę to fakt, że japońskie eskadry powietrzne stale atakują wyłącznie obiekty wojskowe, starając się nie przyczyniać szkody ludności hinduskiej.

Wzrost zniecierpliwienia w USA

SZTOKHOLM. (DNB). W celu załagodzenia wzrostu zdenerwowania szerokich mas publiczności Stanów Zjednoczonych, sekretarz do spraw wojennych Stimson zabrał głos na temat sytuacji w Afryce Północnej i nawoływał do cierpliwości. Fakt ten w kołach poinformowanych uważany jest za miarę wzrostu zniecierpliwienia ludności. Wynika to również z treści artykułu wstępnego „New York Herald Tribune", rozważającego słowa Stimsona. Gazeta pisze: „Nie ma podstawy do krytyki żołnierzy amerykańskich w Afryce Północnej lub do zwątpienia, bowiem Ameryka w ostateczności osiągnie swój cel".

Gdyby taka wątpliwość nie istniała w szerokich kołach, to by artykuł wybitnego dziennika nowojorskiego nie miał wogóle żadnej racji i nie trzeba byłoby go wcale pisać. Zniecierpliwienie kół amerykańskich wypływa również ze sprawozdań o ekspedycji północno - afrykańskiej. W początku tej akcji zapewniano, że zwycięstwo jest prawie zupełnie pewne. Afryka miała być zajęta w ciągu kilku dni i dostęp do Morza Śródziemnego ostatecznie otwarty.

Obecnie major Elljot musi przyznać w „New York Herald Tribune", że Niemcom udało się „dzięki ich zadziwiającemu darowi organizacyjnemu" utrzymać zaporę na Morzu Śródziemnym a równocześnie zająć bardzo silne pozycje w Tunisie, podczas gdy jeszcze niedawno gazety amerykańskie zajmowały się mozolnymi obliczeniami, ile czasu i ile tonażu okrętowego można zaoszczędzić, gdy statki nie będą potrzebowały odbywać olbrzymiej drogi okrężnej dookoła Przylądka Dobrej Nadziei, lecz będą mogły przepływać cieśniną pomiędzy Tunisem a Sycylią.

Nowy skandal amerykańskiego szału

VIGO. Gubernator Minnesoty, Harold Stassen, przemawiał w klubie gospodarczym w Detroit za nowym międzynarodowym ustrojem, domagając się w okresie powojennym ściślejszego związku „sprzymierzonych narodów" jako generalnej organizacji, mającej na celu utrzymanie pokoju. Izolacjonizm przegrał sprawę raz na zawsze. Zamiast niego Stany Zjednoczone muszą zbudować nowy porządek, ogarniający cały świat. Stassen omówił program składający się z siedmiu punktów. Między innymi zaproponował on stworzenie żydowskiej komisji handlowej do kontroli nad wzrastającym handlem światowym oraz stworzenie legionu „sprzymierzonych narodów" jako władzy policyjnej, która ma się składać z przedstawicieli poszczególnych narodów. W skład legionu mają wchodzić głównie lotnictwo, flota i oddziały broni zmechanizowanej.

Następnie zaproponował Stassen, by z miasta Panamy stworzyć siedzibę administracyjną nowego porządku świata.

×

Panama jest wprost predestynowana na siedzibę nowego, zbudowanego przez Roosevelta i jego żydowskich pomocników świata. „Panama" była już raz określeniem największego skandalu światowego, kiedy to załamała się budowa Kanału Panamskiego a świat dowiedział się przy tej okazji o trudnym do wyobrażenia sobie oszustwie i o ogromnej korupcji.

Tego rodzaju utopiom żołnierz niemiecki zgotuje twardy koniec.

(„W. Z.")

Roosevelt nie wzbudza zaufania

AGRAM. Poglavnik Pawelicz w pewnym interview z przedstawicielem E. P. wyraził się o polityce Roosevelta m. in.: „Prezydent Roosevelt posiada nadzwyczaj słabe pojęcie o stosunkach europejskich. Z jego ostatnich powiedzeń wywnioskowałem, że potrafi on zaledwie odróżniać narody Europy Południowej. Roosevelt chciałby zostać nauczycielem obcego dla siebie kontynentu, lecz najpierw powinien dowieść, że urządzenia w jego własnym kraju są zadowalające. Jednak w rzeczywistości dzieje się przeciwnie: napewno żaden naród europejski nie życzy sobie takiej korupcji, do jakiej doszły Stany Zjednoczone wskutek panowania kapitałów, należących do banków żydowskich. Roosevelt nie potrafił rozwiązać problemu bezrobocia, w ciągu swej długiej prezydentury, pomimo pokoju i bogactwa swego kraju. Natomiast orgia gangsterska kwitnie tam jak i dawniej".

Pawelicz w zdecydowany sposób odrzuca projekty Roosevelta, dotyczące zaprowadzenia nowego ładu światowego, mówiąc: „Niektóre narody Europy, a również Kroaci wierzyli po pierwszej wojnie światowej obietnicom Wilsona. Lecz prezydent Stanów Zjednoczonych nie ruszył nawet palcem, gdy Kroacja zamiast 14 punktów nie tylko nie otrzymała niezależności, lecz utraciła posiadane prawa i trafiła pod najbardziej ciężkie jarzmo obce. Podczas następujących potem dwóch dziesięcioleci Stany Zjednoczone nie udzieliły najmniejszej pomocy narodowi Kroackiemu w jego walce o wolność. To też narody europejskie nie mają żadnego zaufania do Roosevelta".

W końcu Poglavnik powiedział: „my dobrze wiemy, że głównym winowajcą obecnej wojny jest Roosevelt. Ze wszystkich jego postępków widzimy, że pragnął by on przez tę wojnę wtrącić Europę w jarzmo żydowskiego bolszewizmu światowego. Mężami którym ufa Europa są Hitler i Mussolini, ale nie Roosevelt".

(„W. Z.")

Rekordowa liczba tajnych posiedzeń
parlamentu angielskiego

GENEWA. „New Chronicle" pisze, że posiedzenie tajne w sprawie Darlana napewno nie jest ostatnie. Podczas ostatniej wojny światowej na ogół odbyło się siedem posiedzeń tajnych. W obecnej wojnie natomiast posiedzeń tajnych odbyło się już 27.

Podżeganie do wojny przeciwko Hiszpanii

BERLIN. Według komunikatu z Buenos Aires, prasa tamtejsza podaje oświadczenie prezydenta kubańskiego, Batisty, jednego z utrzymywanych przez Roosevelta kierowników małych republik południowo - amerykańskich, w którym to oświadczeniu Batista wygłosił złośliwe przemówienie podjudzające wobec przedstawicieli prasy waszyngtońskiej. Odważył się on twierdzić, że cała Ameryka Łacińska przyklasnęłaby inwazji Anglików i Amerykanów do Hiszpanii".

×

Skoro się wie, że Roosevelt lubi się posługiwać Batistą jako swoim echem, to wzmianka ta staje się szczególnie znamienna. Wszak zdradza ona, jakie myśli snują się po głowie władcy Białego Domu w Waszyngtonie. Rooseveltowska polityka rozszerzania wojny nie spocznie zanim Waszyngton nie omota swą wojną ostatniego państwa, które w stu procentach nie zgadza się z nim i z jego polityką uszczęśliwiania świata. Jeśliby sprawy potoczyły się według woli butnego prezydenta, to na amerykańskim podwójnym kontynencie powstałaby pewna liczba rezerwatów, należących do Stanów Zjednoczonych, a rezerwatami tymi administrowaliby tacy tylko ludzie jak Batista. Poza karykaturą małego szczekacza z Hawanny kryje się jednak postać owego podpalacza wojennego, który niedawno jeszcze wśród tysiąca zapewnień swoich uczciwych zamiarów w stosunku do Hiszpanii nazywał Caudillo swoim „kochanym przyjacielem".

Bardzo trafnie zaznacza w związku z tą sprawą dyplomatyczny współpracownik włoskiej agencji Stefani: Zachęta prezydenta Batisty, by Stany Zjednoczone napadły na Hiszpanię celem wywarcia w ten sposób wpływu na opinię publiczną państw Południowej Ameryki, wskazuje wyraźnie z jak rozbójniczym nastawieniem sprzymierzeńcy Roosevelta prowadzą tę wojnę. Pod płaszczykiem walki ideologicznej dla „obrony demokracyj" przemieniła się wojna pod osobistym wpływem Roosevelta, Churchilla i Stalina w wyprawę rabunkową dla zdobycia Europy i całkowitego ujarzmienia Azji. Poza tym istnieją też oznaki zamiarów Stanów Zjednoczonych co do Hiszpanii i Portugalii. Słowa Batisty prezydenta z łaski Waszyngtonu, który dobrze napchał sobie kieszenie w Stanach Zjednoczonych, zdradzają prawdziwą istotę panamerykańskich dążeń rządu waszyngtońskiego.

Państwa anglo - amerykańskie walczą nie tylko przeciwko Włochom, Niemcom i Japonii, lecz przeciwko wszystkim tradycyjnym, narodowym, kulturalnym, duchowym i rasowym wartościom ludzkości.

Ciekawa rzecz, że w rozmowie z przedstawicielami prasy Batista równocześnie skarżył się na północno - amerykańską politykę gospodarczą i oznajmił, że Stany Zjednoczone zakupiły jedynie 60 procent z zeszłorocznych zbiorów kubańskich. Może zatem pan Batista czerpać osobiste korzyści ze swego zdradzieckiego zachowania się, lecz kraj jego nie może spodziewać się niczego dobrego od nadgangstera Roosevelta.

(„W. Z.")

Przeciwległy brzeg Rzymu

Obok wojny przeciwko Związkowi Sowieckiemu i przystąpienia Japonii do wojny zaliczył Duce w swojej wielkiej mowie wylądowanie Anglików i Amerykanów w Afryce Północnej do „najważniejszych faktów ostatnich 18 miesięcy". Wśród potężnych zmagań się dwóch światów ponowił nieprzyjaciel na przeciwległym brzegu Rzymu 24 października i 8 listopada swoje wyzwanie. Według twierdzenia Mussoliniego pojedyncze cele terytorialne straciły w tej walce gigantów, w której uczestnictwo napawa dumą faszystowskie Włochy, swoje znaczenie. Ale właśnie dlatego, że chodzi tutaj o być lub nie być, powrót wojny na środkowy odcinek Afryki Północnej, w rejon antyrzymskiej, a później rzymskiej Kartaginy, musiał wyzwać u potomków Rzymu ducha bojowego i opór w sposób tak samo zdecydowany, jakim stały się już w międzyczasie kontrakcje Osi. „Po rozwiązaniu sprawy naszych granic kontynentalnych, musimy obecnie rozwiązać zagadnienie granic morskich", zawołał Mussolini i proklamował tę wojnę, jako wojnę świętą dla Włoch.

Kto wkracza do Afryki Północnej, ma na myśli Morze Śródziemne, ale go jeszcze nie posiada. Okręty angielskie, które oczekiwały koło Balearów i w pobliżu Sardynii na jednostki floty francuskiej z Tulonu, musiały wycofać się nie spełniwszy zadania. Prasa amerykańska, która spodziewała się spaceru militarnego do Tripolisu, podaje dzisiaj otrzeźwione sprawozdania o „płynnej sytuacji" w Tunisie. A również i generał Montgomery nie pojechał z Egiptu „taksówką do Tripolisu", lecz niemiecko-włoska armia pancerna stoi tam, gdzie znajdowała się przed rokiem, gotowa do obrony we wschodnim kącie Wielkiego Syrtu. Mimo to przyjął Duce w imieniu imperium włoskiego, w imieniu wiecznego Rzymu i w imieniu wspólnej sprawy nowej Europy marsz przeciwnika ze wschodu i zachodu do Trypolitanii i Tunisu, chociaż ograniczone są militarne możliwości tego marszu i chociaż pewna jest przeciwakcja Osi na Morzu Śródziemnym, całkowicie jako wyzwanie świata nieprzyjacielskiego, rzucone jego światu. „Rzym przez tysiąclecia był zwycięski najbardziej jednak po bitwie pod Kannami!" Zuchwałemu wrogowi, który właśnie tam na dole wciąż zamierza zbierać polityczne owoce, które dzisiaj tak samo nie dojrzewają, jak w czasie błamującego orędzia Churchilla w okresie Bożego Narodzenia „do narodu włoskiego" przed dwoma laty, — przypomina się w ten sposób, że Hannibal stał już u bram Rzymu, Eisenhower nie stanął jeszcze w Kartaginie. Po największej wygranej bitwie przez Hannibala nastąpiło totalne zwycięstwo Rzymu. Scypio Afrykański zatknął zdecydowanie orły rzymskie na przeciwległym brzegu afrykańskim. „Rzym po raz pierwszy zjednoczył Afrykę Północną, białą Afrykę, pod względem politycznym, militarnym i przez swoją administrację. Przez pół tysiąca lat pozostała ona rzymską aż do końca cesarstwa" — pisał jeszcze na krótko przed tą wojną pewien Francuz z Algieru (E. F. Gautier, L'Afrique Blanche). Mógłby on dodać: aż do końca ówczesnego świata.

Na tle tysiącoleci skupia się wzrok na dokonanych w ostatnich tych tygodniach wypadkach militarnych w Afryce Północnej. W dniach przed dwudziestą rocznicą marszu na Rzym, kiedy na łamach tego pisma rozważano „zabezpieczenie wielkiej przestrzeni południowej" przy zachowaniu dwóch warunków, frontu Osi w Egipcie i status quo we Francuskiej Afryce Północnej, przystąpiła 8 brytyjska armia Montgomery'ego z bardzo silną liczbową przewagą na lądzie i w powietrzu do wielkiego ataku na stanowiska El-Alamein. W kwaterze głównej niemiecko-włoskiej armii pancernej oczekiwano od września wielkiej rozprawy. Pierwszych dziesięć dni z ich bardzo ciężkimi stratami dla nieprzyjaciela wykazały jak wielkie porażki zmuszony był ponieść przeciwnik zaopatrywany ze swoich baz w Egipcie w materiał wojenny i wojsko. Celem Montgomery'ego—rozkaz dzienny z 23 października wyraźnie to zapowiedział — było zniszczenie wojsk Osi na ziemi afrykańskiej. Cel ten mimo bezwzględnego nacierania na wystawionego bez przerwy na ogromne trudy fizyczne i psychiczne przeciwnika, który daleko odsunięty był od swoich baz posiłkowych, a często zdany był sam na siebie, nie został osiągnięty.

Kiedy feldmarszałek Rommel 4 listopada wydał rozkaz oderwania się od nieprzyjaciela na froncie Alamein, nie udało się Brytyjczykom mimo wszelkich wysiłków, szybkości i zwinności dopaść i otoczyć niemiecko-włoską armię pancerną. Od 12 listopada rozwijały się dalej walki w Marmaryce i Cyrenaice, gdzie Anglicy natychmiast zaczęli odczuwać długość własnych linii dowozu posiłków — tysiąc kilometrów od Aleksandrii do Bengasi — a przez to samo pełny skutek swoich wysokich strat i wszystkie ciężary szeroko rozprzestrzenionej wojny w ruchomej pustyni. Planowo przeprowadzone wysadzanie w powietrze drogi nadbrzeżnej na górskich odcinkach, poprzedzone przez zniszczenie wszystkich przedstawiających wartość rzeczy w opuszczonych własnych portach zaopatrujących oddziały Osi, dokonało wraz z niezmordowaną działalnością ubezpieczającą szybkich oddziałów straży tylnych i nieustraszenie dzień w dzień atakującym przeważającego nieprzyjaciela lotnictwem reszty. Niemiecko-włoska armia pancerna, której w ciągu sześciu tygodni stawiano ogromne wymagania i która doznała dotkliwego uszczerbku, nie została zniszczona. Oderwała się ona od nieprzyjaciela, który uderza obecnie na elastyczną niemiecką obronę w Syrcie, okrągło 800 km. na wschód od Tripolisu, swoimi badającymi manewrami.

W czternaście dni po wystąpieniu Montgomery'ego, kiedy ten mógł mieć jeszcze nadzieję, że pochwyci Rommel'a w dzikim pościgu w Libii, wylądował amerykański korpus ekspedycyjny Eisenhower'a w Algierze i w Marokku, przy czym wojska angielskie pod wodzą generała Anderson'a wysadzone zostały najdalej na wschód, najbliżej granic Tunisu. Miesiąc później stał się świat przed bardzo ciekawymi dokonywanymi faktami politycznej natury, odkąd pan Murphy zasekwestrował admirała Darlan'a, a ten godny przedstawiciel ducha Vichy proklamował „Algier prawdziwą stolicą Francji". Nowo stworzony stan polityczny obchodzi w każdym razie mniej w tej chwili mocarstwa Osi, aniżeli Francuzów, a przede wszystkim Anglików, którym pokazano w czystej formie imperializm dolarowy w Afryce Północnej i w Afryce Zachodniej. W czasie tym działała też militarnie Oś. Jeśli obawa przed niemiecko-włoskimi bazami na Sycylii i przed pancernikami włoskimi wstrzymały Eisenhower'a i brytyjskiego admirała Cunningham'a przed wysadzeniem wojsk bezpośrednio przed cieśniną morską w Bizercie, to jednak nie uniknęli oni znacznych strat w transportach i okrętach wojennych przy wybrzeżach Algieru i Marokka. Błyskawicznie sprowadzone wojska Osi pomogły jednak do energicznego ustalenia sytuacji taktycznej w Tunisie, podczas gdy równocześnie Niemcy zajęli i obwarowali południe Francji, Korsykę, a w końcu i Tulon.

Opłaca się bliżej się nieco przyjrzeć warunkom amerykańsko-angielskiej ofensywy z zachodu na Tunis i Trypolitanię. Z komunikatów wojskowych znane są porty Bone, Philippeville i Bougie. Jak jednak wygląda sprawa poza tymi niewielu miejscowościami nadbrzeżnymi na stromym brzegu jeśli chodzi o warunki komunikacyjne kraju? Algier, ciągnący się z zachodu na wschód przez 1300 km. między Marokkiem a Tunisem, posiada łącznie z kolejami przez Atlas do Sahary, ogółem 2000 km. jednotorowych normalnych kolei żelaznych. Rdzeniem pacierzowym tych, z francuskich oszczędności i na raty całkiem powoli budowanych kolei, które nie zasługują na miano sieci kolejowej, jest jedyna z zachodu na wschód biegnąca linia długości 1350 km., od marokańskiej stacji granicznej Oujda aż do granic Tunisu. Jeśli wojska amerykańskie, które wylądowały w Marokku mają otrzymywać posiłki w ludziach i w materiale wojennym przedłuża się jeszcze droga dla tych posiłków o dalsze 600 km. z Oujda do Casablanca. Jest to również kolej jednotorowa i zelektryfikowana jedynie na ostatnich 300 km. między Fezem a Casablanca. Ta jedyna droga przecinająca prowadzi na całej prawie przestrzeni przez góry, wąwozy i tunele i jako tako przebija się wężownicami przez Atlas do wzgórz Tunisu. I tak n. p. na wschód od Algieru kolej wznosi się najpierw do 550 m. następnie opada do 290 m. i podnosi się znowu na płaskowyż o wysokości 1074 m., by w końcu opaść w Constantine znów do 590 m. Stąd trasa ostatnich 200 km. do granic Tunisu nie przedstawia się wiele lepiej. Przy przeprowadzonej elektryfikacji albo w bogatym w węgiel kraju, posiadającym własne warsztaty budowy lokomotyw, nic by to nie znaczyło. Algier posiada jednak jedyną nowo uruchomioną kopalnię węgla na skraju Sahary, a jego lokomotywy jeżdżą już od początku tego roku opalane drzewem albo trawą alpha, to znaczy pociągi ze staromodnymi wagonami wloką się jak ślimak przez olbrzymie przestrzenie, wciąż znajdując się w niebezpieczeństwie, że nie potrafią wspiąć się na najbliższe wzgórze. Lecz przecież wojska zmotoryzowane nie potrzebują kolei, skoro mają gościniec. Lecz i pod tym względem sprawy przedstawiają się w Algierze kiepsko. Nowa droga nadbrzeżna została uruchomiona według ostatnich informacyj generalnego gubernatora z 1941 r. tylko od Algieru do Port Gueydon i od Bougie do granicy Tunisu, która przekracza między La Calle i Tabarka. Dalej brakuje 100 km drogi. Do użycia jest tylko stara droga przez góry do wnętrza kraju, która to droga prowadzi przez 700 km. od Algieru do granicy Tunisu i dociera do niej w górach Medjerda, w tym samym miejscu, co i kolej.

Lokomotyw i odpowiednich ładunków węgla nie przewożą Amerykanie najpierw jako najważniejszego transportu wojennego przez Atlantyk do Algieru. Natomiast ich flota transportowa będzie musiała wozić do Marokka i Algieru w każdym razie nie tylko czołgi, samoloty i wojska, lecz także bardzo wiele rzeczy i to w wielkich ilościach, których tutaj tak samo nie ma, jak i w reszcie Afryki Północnej. Pierwszym takim artykułem jest benzyna i jeszcze raz benzyna! Wciąż trzeba mieć przed oczyma to, że do obydwu stron, w linii powietrznej 1000 km. długiego odcinka środkowego obecnego niemieckiego terenu wojennego w Afryce, między Tunisem a El Ageila, Anglicy i Amerykanie muszą odbywać olbrzymie przestrzenie. Jednemu tysiącowi kilometrów linii dowozu posiłków dla 8 armii z Egiptu przez szczerą pustynię odpowiada w zaludnionej i zaopatrzonej w wodę Francuskiej Afryce Północnej suma odległości najdalszej trasy Casablanca — granica tunetańska, wynosząca ponad 2000 km. Dochodzi do tego zagadnienie wyżywienia nie tylko wojsk, które wylądowały, lecz także przede wszystkim i ludności, wynoszącej w Marokku i Algierze razem 13 milionów ludzi. Zapewne, że Amerykanie nie będą się martwili, jeśli Berberowie w Atlasie ginąć będą z głodu tak jak fellachowie na terenie brytyjskiego marszu w Egipcie. Sami jednak bardzo szybko przekonają się, że przy pomocy rekwizycji nawet zdecydowanie krajowych płodów, jak pszenica, jęczmień i owce nie daleko zajdą, nie mówiąc już nic o świeżym mięsie, mleku i produktach mlecznych, całkowicie nie wystarczającej liczbie bydła rogatego i zupełnym braku świń. Ludność zaś oczekuje od nich czegoś zupełnie innego, mianowicie ustawicznie obiecywanych towarów włókienniczych, cukru i herbaty i znowu benzyny. Od zamorskich materiałów pędnych zależy algiersko-amerykańskie rolnictwo tak samo jak ruch komunikacyjny na drogach i jak plany Eisenhower'a afrykańskich kampanii od lata 1940 r. Do tego jeszcze domaga się generał Giraud, by mu nową armię francuską wyposażyć materiałami z Ameryki, gdyż owa nowoczesna armia kolonialna, która w dniu zawieszenia broni stała na granicy tunetańsko-libijskiej przeciwko Włochom, od dawna już nie istnieje.

Widać z tego ile to rzeczy przez atlantycką zaporę niemieckich łodzi podwodnych zamierza i ma stale płynąć z Ameryki do Amerykańskiej Afryki Północnej.

Afryka Północna nie jest głównym teatrem wojny, i nie będzie nim. Daleka od tego, by nie doceniać Afryki jako pobocznego jedynie teatru wojny, stoi potęga śródziemnomorska Osi na lądzie, na morzu i w powietrzu u końca bogatego w sukcesy i porażki roku walk na południowej flance w zaciętej walce na środkowym odcinku. Nieprzyjaciel szuka mostu. Nie wstąpi on nań, albowiem nadal, tak jak poprzednio i silniejszą aniżeli dawniej stworzono zaporę przeciwko jego uderzeniom z przeciwległego brzegu afrykańskiego na Włochy i na Europę, położoną nad Morzem Śródziemnym. W drodze okrężnej z Ameryki przez Anglię do Afryki chcieli oni, jak powiedział Dr. Goebbels, ominąć straże niemieckie nad Kanałem. Wyzwali przez to straż Osi na drodze sycylijskiej i zbiorą jeszcze odpowiednie doświadczenia na tym najnowszym odcinku cząstkowym swojej globalnej strategii.

Max Clauss.

(„Deutsche Allgemeine Ztg.")

Wybawca Francji

„Hitler uratował Francję przed komunizmem" — pisze autor działu spraw zagranicznych w hiszpańskiej gazecie „ABC". Nie można zapominać, że zarówno Francja jak i Niemcy przed przejęciem władzy przez Hitlera była twierdzą marksistów i komunistów. Nie można zapominać o tym, co stałoby się z Europą bez narodowo - socjalistycznej kontrrewolucji Hitlera. Obecna wojna światowa stanowi w istocie przeniesienie tej walki socjalnej z terenu narodowego na grunt międzynarodowy. Znaczenie jakie miał dla Niemiec rok 1932, ma dla Europy rok ubiegły. Opór sowiecki dowodzi, do jakiego stopnia uzbrojone były Sowiety i jakie niebezpieczeństwo stanowiłby atak sowiecki na Europę, gdyby nie przewidział tego Wódz Niemiec. („W. Z.")

Błąd Roosevelta

Zastępca szefa prasowego Rzeszy ogłasza w „Nationalsozialistische Parteikorrespondenz" artykuł pod tytułem „Wielki błąd Roosevelta", w którym to artykule polemizuje on z polityką i prowadzeniem wojny przez prezydenta Stanów Zjednoczonych. Przy tym dochodzi autor do wniosku, że błędy Roosevelta polegają przede wszystkim na trzech momentach. Roosevelt myli się pod względem politycznym, jeśli sądzi, że znajdzie jeszcze w Europie głupców, na których przed 25 laty mógł liczyć jego przyjaciel i poprzednik Wilson. Podobnie jak walka przeciwko bolszewizmowi stanowi czynnik jednoczący, który dzisiaj już zasypuje w Europie przepaść między zwycięzcami i zwyciężonymi, tak też niema — jak podkreśla Sündermann — wśród tych europejskich narodów, które Roosevelt wtrącił w wojnę i klęskę, żadnego narodu, któryby entuzjazmował się z powodu degradacji Europy do roli amerykańskiej kolonii, służącej do eksploatowania. Po drugie myli się prezydent Stanów Zjednoczonych co do gospodarczej siły Europy. Potężna pozycja władzy od Pirenejów aż po Kaukaz przedstawia czynnik gospodarczy takich rozmiarów, jakiego dotychczas nie znała historia świata. Jako trzeci i decydujący błąd rooseveltowskiej polityki wojennej wymienia zastępca szefa prasowego Rzeszy ośmielenie się zaatakowania twierdzy europejskiej przez ocean. Nie tylko łodzie podwodne mocarstw Osi pouczyły go już, co to znaczy przesyłanie posiłków przez Atlantyk, lecz także żołnierze europejscy dali mu już w międzyczasie na ziemi afrykańskiej przedsmak tego, co go oczekuje, jeśli choć jeden z jego batalionów stanąłby na kontynencie europejskim. Sündermann kończy swój artykuł słowami: „Jeśli podsumujemy błędy Roosevelta, to możemy powiedzieć: Roosevelt odkrywa w wielkich rozmiarach ten sam decydujący błąd w prowadzeniu przez siebie wojny, jaki uczyniła Anglia w mniejszym zakresie swojej wojny napastniczej przeciwko Niemcom: sądziła, że Niemcy zmęczą się i będą wewnętrznie rozdarte. Zamiast tego okazały się one zjednoczone i mocne, jak nigdy przed tem. Roosevelt pokładał nadzieję w starej, chorej i słabej Europie, zamiast tego jednak znajduje on narody europejskie zdecydowane w obronie przeciwko jego napadowi".

(„W. Z.")

Pobożna pielgrzymka jako forma protestu przeciwko polityce angielskiej

ANKARA. Tegoroczne pielgrzymki do Mekki co raz bardziej przybierają formę manifestacyjnego protestu przeciwko Anglii. Jakkolwiek Anglicy czynili wszelkie usiłowania, aby liczba pielgrzymów z krajów Azji Przedniej była możliwie mała i odmawiali oddania do dyspozycji statków na Morzu Czerwonym dla pielgrzymów oraz wszelkimi sposobami utrudniali udzielanie pozwoleń na podróż, to jednak zgłoszenia pielgrzymek w krajach Azji Przedniej osiągnęły w tym roku cyfrę rekordową. Prasa palestyńska podaje do wiadomości, że już obecnie na podróż do Mekki zgłosiła się potrójna liczba pielgrzymów w porównaniu z rokiem ubiegłym. Należy liczyć się z dalszym jej wzrostem. Prasa syryjsko-libańska podaje do wiadomości, że cyfra pielgrzymów do Mekki w roku bieżącym dosięgła pięciokrotnej liczby lat poprzednich, przy czym godne uwagi jest, że podawanie tych liczb skreśliła cenzura. Również z Iraku donoszą o podwojeniu frekwencji pielgrzymów.

We wszystkich tych krajach pielgrzymi składali się przeważnie z włościan. Propaganda brytyjska usiłuje wyjaśnić, że zjawisko to należy przypisać „dobrobytowi", jaki stał się udziałem włościaństwa pod okupacją brytyjską. Jednak dziennik syryjski jest innego zdania i znacznie bardziej zbliża się do prawdy, zadając pytanie, czy nie należy zastanowić się, że może te tysiące włościan dążą do Mekki dla uniknięcia skutków polityki głodowej władz okupacyjnych i dla wezwania opieki Allacha. Usiłowania Anglii przeszkodzić w Mecce porozumieniu się świata arabskiego w wielkszych rozmiarach, również zupełnie zawiodło i osiągnęło akurat wręcz przeciwny skutek.

(Preussische Zeitung)

BOŁCHOW

Historia sowiecko-rosyjskiego miasta

PK. Kto powraca z frontu, widzi już z daleka, zanim jeszcze zdoła dostrzec samo miasto, liczne cebulaste kopuły, zarysowujące się na płasko sfalowanym terenie. Kto zaś jedzie z Orla do Bołchowa, spostrzega, dojechawszy na wzgórze, nagle gęste skupienie świątyń na wielkiej terasie, którą wielu zakrętami leniwie opływa Nugr. Wznoszą się tutaj kamienice, a wokół aż hen daleko w dolinę znajduje się mnóstwo rozrzuconych małych chat drewnianych.

Bołchow, o który nie toczono wcale walk, mało ucierpiał wskutek wojny. Cofające się oddziały nieprzyjacielskie podpaliły domy, lecz miasto niewiele zostało zniszczone, raczej zostało ono po prostu zaniedbane i opuszczone. Było ono — a przyczyna tego leży w jego historii — od czasu rewolucji bolszewickiej pasierbem. Dlatego też nie znajdujemy tutaj tak zwykłych w wielu innych miastach „wspaniałych budowli" sowieckich. Bołchow zawsze pozostawał na uboczu.

Przedstawia on jeszcze dzisiaj piękny widok dla tego, kto się doń zbliży. Dawnymi laty było ono jeszcze piękniejsze, zanim kilka szczególnie długich i surowych zim nie zniszczyło całkowicie jego bogatych kultur owocowych i zanim bieda wojenna nie zmusiła mieszkańców do wycięcia drzew w parkach. Bołchow, centrum swego bogatego w szerokie pola uprawne i hodowlę bydła okręgu, usadowił się w wielkich, ze wszystkich stron otaczających miasto sadach owocowych. Musiało ono wówczas być jednym z najpiękniejszych miasteczek w Rosji. Najznakomitszą budowlą jest pięciokopułowa katedra z oddzielnie wznoszącą się wieżą iglicową. Obok znajduje się czerwona cerkiew, do której miał uczęszczać ponoć Piotr Wielki.

BYDŁO I SKÓRA.

Przeznaczenie Bołchowa, które po wsze czasy wycisnęło na nim swe piętno, stanowi hodowla bydła i związane z nią niezliczone garbarnie. Z tego Bołchow żył, a te garbarnie i handel skórami wzbogaciły bołchowian, — w każdym razie niektórych z nich. Nie zawsze wyrabiano skórę z wszelką kupiecką poprawnością i nie zawsze postępowano zupełnie uczciwie, owszem zdarzały się przy tym wszelkiego rodzaju rosyjskie matactwa — to też nie jednego wielkiego bogatego garbarza i kupca ogarniały na starość wyrzuty sumienia i wówczas wpadał on na pomysł przyjęcia do małego współudziału w swoich wspaniałych interesach miłego Boga wraz z popem. Nigdy przecież nie można wiedzieć dokładnie, jak to będzie później, a jeżeli wówczas można będzie powiedzieć, że dla wyższych celów odmawiało się sobie od ust, byle wybudować cerkiew...

Stąd też tak wiele wybudowano świątyń. Miało ich być niegdyś ponad 30, nie licząc odleglejszych wielkich klasztorów. Lecz skóra wsławiła także imię Bołchowa: „Bołchowskie juchty" stanowiły na międzynarodowych rynkach nieomylne pojęcie dobroci.

NA UBOCZU OD NURTÓW CZASU

Przez świątynie rozwinęło się również w mieście ożywione życie religijne, tak że nie stanowiło ono później podatnej gleby dla bolszewizmu. Bołchow znajdował się zbyt na uboczu. Kolei nie posiadał on nigdy, skórę odwożono nieskończenie długimi kolumnami małych furmanek do Bielewa, Orla, a nawet Charkowa. Uderzająco wielkie place rynkowe świadczą jeszcze dzisiaj o rozmiarach tego handlu i tych kolumn.

Kiedy w r. 1917 wybuchła rewolucja bolszewicka, Bołchow liczył 26.000 mieszkańców i od tego momentu, po zlikwidowaniu i wygnaniu wielkich kupców, rozpoczął się rozwój wprost przeciwny rozwojowi wszystkich innych miast. Podczas gdy Orzeł, Mińsk, Briańsk wskutek silnej kolonizacji i uprzemysłowienia miast podwoiły swoją ludność, zaludnienie Bołchowa spadło do 15.000.

Kiedy Niemcy zajęli miasto, Bołchow przyjął dawną fizjonomię wraz z dawnymi swoimi mieszkańcami — liczba ludności spadła do 9.000. 6.000 komunistów, aktywistów i komisarzy wycofało się wraz z wojskami sowieckimi. Dlatego nie można oceniać Związku Sowieckiego po tym, co tam znaleziono: to, co Niemcy tam spotykają, jest to stara, miniona Rosja, — która spokojnie spogląda na przyjście Niemców.

Bolszewicy przeczuwali swoje nieszczęście: już trzy miesiące przed zajęciem nie wypłacali żadnych wynagrodzeń, które podobnie jak w ogóle wszystkie kasy i przedmioty wartościowe poszły wiernie wraz z „przyjaciełami narodu". Dlatego niemiecki komendant placu znalazł się wobec ciężkich zadań: 9.000 głodujących ludzi! W mieście nie było nic, oprócz paru zrujnowanych małych przedsiębiorstw, cmentarzyska samochodów i trupów końskich. I z tego trzeba było w krótkim czasie zorganizować życie gospodarcze...

I życie to powstało! Ze starych zardzewiałych części samochodów zrobiono narzędzia, z trupów końskich mydło, klej, — a dzisiaj pracują już młyny nad Nugrem, uruchomiono elektrownię, fabrykę powrozów, przędzalnię, stolarnię, cegielnię, piece do wypalania wapna, kuźnię, tartak, fabrykę wojłoków, rymarnię i wiele innych warsztatów.

DOM DALEKO OD OJCZYZNY.

Powracającemu z frontu i udającemu się na front żołnierzowi otwiera stale gościnne podwoje dom żołnierza, a dzięki opiekuńczemu duchowi siostry kierującej — w domu tym ojczyzna tak bardzo zbliżyła się do frontu, że nawet w najbardziej naprzód wysuniętym okopie znajdującego się grenadiera miłe ogarnia uczucie, gdy tak blisko czuje Niemcy.

A ludność z podziwem ogląda pługi i młockarnie sprowadzone z Niemiec i pracujące na polach. Czystość, praca i porządek wdzierają się w kruszące się mury i zapadłe ściany Bołchowa.

Korespondent wojenny
Erich Landgrebe.
(„Der Angriff")

Jak się podróżuje

Przepisy, których muszą pilnować się podróżujący

W okresie wojennym podróże osób cywilnych z reguły muszą być ograniczone, więc należy wybierać się w podróż tylko w sprawach na prawdę ważnych, aby nie przeciążać niepotrzebnie transportu.

Omawiając warunki podróżowania rozróżniamy następujące rodzaje podróży: wewnątrz okręgu generalnego, poza granice okręgu generalnego do innych okręgów Reichskommissariatu Kraju Wschodniego i z Reichskommissariatu do Rzeszy.

1. Podróż wewnątrz okręgu generalnego Litwy.

Każdy podróżujący musi przede wszystkim posiadać ważny dowód osobisty oraz zezwolenie na nabycie biletu kolejowego. Takie zezwolenie jest konieczne potrzebne, aby całkowicie wykorzystać oddaną do dyspozycji cywilnego ruchu pasażerskiego ilość miejsc i aby uniknąć zbytniego natłoku. Bilety kolejowe i na autobusy nabywa się w odpowiednich dworcach na podstawie wyżej wymienionego zezwolenia.

2. Podróże poza granice okręgu w Reichskommissariacie Kraju Wschodniego.

Do nabycia biletu wystarcza zachowanie przepisów wymienionych w punkcie 1-ym. Oprócz tego każda osoba cywilna spośród ludności miejscowej musi jeszcze posiadać ważną przepustkę, uprawniającą do przekroczenia granic okręgu.

3. Podróż do Rzeszy.

Bilety nabywa się tak samo, jak w wypadkach poprzednich. Oprócz tego każdy podróżujący z ludności miejscowej musi posiadać ważną przepustkę graniczną, uprawniającą do przejazdu granic Rzeszy.

Gdzie zaopatrywać się w zezwolenia i przepustki.

Zezwolenia na nabycie biletów kolejowych wydaje zarząd m. Wilna przy ul. Dominikanerstr. (Dominikańskiej) 2 na 2-gim piętrze. Pierwszeństwo mają osoby posiadające zaświadczenia urzędowe, iż podróżują w sprawach służbowych. „Wszelkie przepustki, jak również przepustki graniczne uprawniające do przekraczania granic Rzeszy, a więc i Gubernii Generalnej, wydaje urząd Gebietskommissar'a Wilna — Stadt przy Gedimin-str. (d. Mickiewicza) 3 na podstawie odnośnych przepisów. (r)

OGŁOSZENIE

Dotyczy sprzedaży koniny

Podaje się do wiadomości kupujących, że poczynając od dnia 15 grudnia b. r. konina będzie sprzedawana wyłącznie w sklepach następujących:

w sklepie Nr. 4 — ul. Kalwaryjska 8,

w sklepie Nr. 21 — ul. Dariaus-Gireno (Żwirki i Wigury) 4,

w sklepie Nr. 28 — ul. Antokolska 87,

w sklepie Nr. 33 — ul. Zarasu (Saska Kępa) 1,

w sklepie Nr. 41 — ul. Kęstuč o (Giedyminowska) 32,

w sklepie Nr. 48 — ul. Ostrobramska 27.

Konina będzie sprzedawana w podwójnej ilości. 1 kg. koniny kosztuje o 50 proc. taniej niż kg. mięsa wołowego. Rejestracja kart w wymienionych sklepach nie jest obowiązująca.

Wydział Aprowizacyjno-Gospodarczy m. Wilna.

Opinia Roosevelta o pomocy dzierżawno-pożyczkowej

BERLIN. Roosevelt złożył sprawozdanie o „pomocy dzierżawno-pożyczkowej", które wbrew przesadnemu samochwalstwu jest doskonałym dowodem skuteczności akcji łodzi podwodnych, prowadzonej przez mocarstwa paktu trzech.

Na wstępie zaznacza Roosevelt: „Wojnę tę mogą wygrać połączone siły demokracji po zastosowaniu wszelkich rozporządzalnych środków pomocniczych i gdy można będzie wystąpić przeciwko wrogowi w odpowiedniej chwili i w dogodnym miejscu z olbrzymią przewagą sił. Przewagę tę nad mocarstwami Osi osiągniemy tylko przez potężne wzmożenie naszej wytwórczości i to jest konieczne do osiągnięcia zwycięstwa".

W zakresie samego przedmiotu „pomocy dzierżawno-pożyczkowej" oświadczył Roosevelt, jakoby 40% wywozu „wysłano" do Anglii, 39% na Wschód Środkowy i Bliski, a 21% do Związku Sowieckiego. Lecz trudności transportowe były „wyjątkowo wielkie". Karawany statków konwojowanych musiały płacić ciężką daninę niemieckiej broni powietrznej, morskiej i podwodnej i nie wszystkie te karawany doszły do celu. Następnie Roosevelt powiedział, że zaopatrywanie oddziałów w Egipcie trzeba było prowadzić z odległości 12.000 mil dookoła Przylądka Dobrej Nadziei i nawet jeżeli z samych Stanów Zjednoczonych posyłano bombowiec albo samolot transportowy z ładunkiem bardzo potrzebnego materiału, to musiał on odbywać drogę o długości 9.000 mil przez Atlantyk i przez pustynię Afryki. Natomiast linie zaopatrywania mocarstw Osi mają długość tylko kilkuset mil.

Następnie Roosevelt przyznał się, że napaści na Francuską Afrykę Północną dało się dokonać tylko jako wspólnej akcji flot angielskiej i północno-amerykańskiej. Ani Stany Zjednoczone, ani Anglia oddzielnie nie mogłyby podołać zadaniu wysłania armii ekspedycyjnej do Afryki.

W dalszych swych wywodach omawia Roosevelt kwestię propagandy. Roosevelt nie mogąc dotrzymać starych obietnic, danych różnym państwom, zdobywa się na co raz to nowe iluzoryczne przyrzeczenia: „Siły zbrojne państw demokratycznych dostarczą środków żywnościowych dla głodujących oraz lekarstw dla chorych. Będzie udzielona wszelka możliwa pomoc w celu przywrócenia wszystkim uwolnionym krajom zdrowia i siły, tak że każdy będzie mógł całkowicie się przyczynić do zwycięstwa demokracji i do następującego potem pokoju światowego". Lecz oczywiście tutaj robi on już potrzebne odstępstwa od swych przyrzeczeń, bowiem zastrzega się, że dostawy można rozpocząć dopiero wówczas, „gdy będzie w dyspozycji dostateczna ilość tonażu okrętowego".

Może ci, którzy dali się wziąć na lep obietnic Roosevelta przypomną sobie, że pochodzą one od tego samego człowieka, który popiera blokadę wygłodzenia okupowanych krajów Europy i bombowce którego wraz z Anglikami i bolszewikami terroryzują po nocach ludność Europy, nie biorącą udziału w wojnie. I to jest ten sam człowiek, który obiecuje Europie środki żywnościowe i lekarstwa!

(„W. Z.")

SZTOKHOLM. Ambasador Stanów Zjednoczonych w Moskwie, admirał Standley, według wiadomości londyńskiej agencji informacyjnej, podanej przez „Social-Demokraten", nosi się z zamiarem podania się do dymisji. Przebywa on obecnie w Waszyngtonie.

Spadek produkcji węgla w Anglii

SZTOKHOLM. DNB. W ostatnich czasach dzienniki angielskie co raz częściej zamieszczają uwagi o niepokojącym spadku produkcji węgla. „Evening Standart" pisze: „Jest już bardzo późno mówić o tym, lecz jednak trzeba więcej produkować węgla. Nie trzeba chyba wspominać o niebezpieczeństwie sytuacji obecnej. Podstawą angielskiej produkcji wojennej jest węgiel. Gdy fabryki nie mogą dostatecznie dużo wytwarzać, to każdy front musi to odczuwać w sposób ujemny. Jak długo istnieje wobec tego wyraźna luka w tej sprawie, to w kraju niema ważniejszego zadania jak praca górnika".

Czasopismo gospodarcze „Ekonomist" opublikowało cyfry, wzięte ze sprawozdania związku właścicieli kopalń.

Zgodnie z tym produkcja węgla w Anglii, wynosząca w roku 1913 jeszcze 287.000.000 ton, spadła w ciągu obecnej wojny i w roku 1942 nie dosięga nawet 200.000.000 ton. „Ekonomist" uważa za przesadny optymizm przypuszczenie, że temu spadkowi produkcji może dopomóc w krótkim czasie organizacja techniczna, utworzenie której zapowiedział urząd do spraw paliwa. „W związku z tymi skargami nie należy poddawać się złudzeniu, że zbrojenia angielskie wskutek braku węgla zanikną. Lecz widocznym jest, że Anglia tak jak i Stany Zjedn. cierpią na niezaprzeczalny brak gumy, stali i innych ważnych materiałów wojennych".

Spis zwierząt domowych 28 grudnia

Celem spisu — zgromadzenie danych statystycznych i gospodarczych

Jak już donosiliśmy, w dniu 28 grudnia, na zarządzenie Generalkommissar'a odbędzie się w całym Okręgu Generalnym Litwy spis zwierząt domowych, organizowany przez urząd statystyczny, a wykonywany przez organy samorządowe. Spis odbędzie się we wszystkich miejscowościach, przy czym spisywacze odwiedzą każde oddzielne gospodarstwo, czy też osiedle, gdzie mieszkają osoby posiadające zwierzęta domowe. Spisywacze są obowiązani do zachowania bezwzględnej tajemnicy co do zebranych informacyj. Spisowi podlegają: konie, bydło rogate, owce, kozy, świnie, ptactwo domowe i pszczoły.

W dniu 28 grudnia spisywacze kolejno obejdą wszystkie osiedla swego okręgu i po ustaleniu nazwisk posiadaczy zwierząt domowych, zapiszą wszystkie zwierzęta domowe na specjalnych arkuszach spisowych, oddzielnie zapisując cielęta, przychówek starszy, jałówki, krowy dojne, buhaje, opasy i t. d. Przy spisywaniu koni będą wykazywane oddzielnie źrebięta do roku, źrebaki starsze, konie od 5 do 9 lat, od 9 do 14 lat i starsze. Z ogólnej liczby koni będą oznaczone oddzielnie klacze od 3 do 14 lat. W podobny sposób będą spisane inne zwierzęta domowe, z podziałem według wieku i celu hodowli (sztuki chowane na mięso i na rozpłód). Przy spisywaniu pszczół zostanie zanotowana ogólna ilość gniazd, i oddzielnie ilość gniazd osadzonych w ulach ramowych.

Jak wynika z powyższego spis będzie dość szczegółowy, więc jest koniecznym, aby w dniu 28 grudnia był w domu ktoś mogący udzielić tych informacyj spisywaczom. Jeżeli w tym dniu spisywacz nie przybędzie, to należy go oczekiwać nazajutrz, gdyż spis będzie trwał trzy dni. Każdy właściciel zwierząt po udzieleniu informacji podpisze arkusz spisowy, stwierdzając w ten sposób prawdziwość udzielonych informacyj. Odmowa udzielenia informacyj, niewpuszczanie spisywaczy do chlewów i stajen, udzielanie fałszywych informacyj i t. p. w myśl zarządzenia Generalkommissar'a jest karane więzieniem do 3 miesięcy i grzywną.

Spis ma cele wyłącznie gospodarczo-statystyczne, więc nie należy słuchać różnych niemądrych bredni i plotek krążących na ten temat i z całym zaufaniem udzielać spisywaczom ścisłych i zgodnych z prawdą informacyj. (r).

VIGO. Według wiadomości ze stolicy drobnego państwa Ameryki Środkowej Costarica, San Jose, przybyła tam mieszana misja wojskowa północno-amerykańsko-meksykańska. Według doniesień prasy zadaniem jej będzie zbadanie możliwości urządzenia tam baz. Również do San Jose przybyli przedstawiciele biura Rockefellera w celu „uregulowania spraw północno-amerykańskich". Mają oni zreorganizować propagandę północno-amerykańską w Ameryce Środkowej za pomocą radia i prasy.

Wiadomości z dnia

SOBOTA
19 Grudzień
Nemezjusza
Wschód słońca 6.37
Zachód słońca 14.54

DZISIAJ ZACIEMNIAMY OKNA OD 15.00 DO 7.25.

— RORATY. W kościele św. Katarzyny 20 grudnia o godz. 8.30 odbędą się roraty Futrzarsko-Białoskórniczej fabryki „Udra", na które zapraszamy wszystkich z rodzinami.

— WYSOKOŚĆ POBORÓW I WYNAGRODZEŃ ZATWIERDZAJĄ WŁADZE. Pracodawca, który przyjmuje do pracy nowego pracownika, albo też przenosi swego pracownika na inne stanowisko, musi ustalić wysokość jego pensji w porozumieniu z władzami. W tym celu należy przesłać do odnośnego urzędu pracy Arbeitsamtu podanie, zawierające dane: nazwisko, imię, stan rodzinny, wiek, ilość lat pracy w przedsiębiorstwie, stopień służbowy, wykształcenie zawodowe, poprzednie i proponowane wynagrodzenie. Płace niezatwierdzone przez urząd pracy, są nieważne, a wypłacanie poborów według prywatnej umowy jest karalne. (z).

— KAWA Z ŻOŁĘDZI. Jak się dowiadujemy, akcja skupu żołędzi przez trust „Sodyba" wypadła bardzo pomyślnie. Większość surowca została już dostarczona fabryce kawy przy ul. Wiwulskistrasse Nr. 10-b w celu odpowiedniego przerobienia go na namiastkę kawy. W obecnym okresie aprowizacyjnym mieszkańcy miasta na odpowiednie kupony posiadanych kart żywnościowych będą otrzymywać bardzo dobrą i pożywną nową mieszankę kawy. (w)

— ZAMIAST MLEKA MOŻNA DOSTARCZAĆ MASŁO DOMOWE. Czynniki gospodarcze rozumiejąc sytuację niektórych rolników, którzy mają zwłaszcza w obecnej porze zimowej wielkie trudności z dostarczaniem mleka, zezwoliły na wykonywanie dostaw mleka w formie dostarczania masła domowego. Aby skorzystać z tej ulgi należy zaopatrzyć się w zezwolenie, wydawane przez wójtów gmin.

Dostarczane masło domowe musi być dobrej jakości. Za 1 kg. dostarczonego domowego masła odlicza się z wyznaczonego kontyngentu mleka 750 gramów tłuszczu mlecznego.

— PREMIE ZA DOSTAWĘ SIEMIENIA LNIANEGO. Rolnicy, którzy do 31 stycznia 1943 r. wykonają w zupełności dostawy obowiązkowe siemienia lnianego otrzymają za każde dostarczone 100 kg. siemienia należytej jakości następującą premię: 4 kg. nafty, litr wódki i drobną galanterię żelazną wartości 2 RM. Ostatnia premia jest wydawana tylko wtedy, gdy rolnik oprócz dostawy siemienia wykona również dokładnie dostawę włókna w podanym terminie. Premie są wydawane również za siemię dostarczone w ramach zawartych na wiosnę umów. (r)

— OSZUŚCI. W ostatnich dniach wieczorami na ulicy Kalwaryjskiej grasują jacyś osobnicy, którzy natarczywie proponują przechodniom kupno monopolowej wódki. Kilka osób skuszonych niską ceną nabyło tę wódkę, lecz po odkorkowaniu przekonało się, że butelki zawierają wodę. (z).

— SKRADLI FURTKĘ. Wczoraj w nocy jacyś nie wykryci sprawcy skradli furtkę w bramie domu Nr. 20-a przy ulicy Witoldowej. Przed kilku dniami podobnej kradzieży dokonano w posesji Nr. 5 przy ulicy Niedźwiedziej na Sołtaniszkach. (z).

— KRADZIEŻ ZE SKŁADZIKA. Przedwczoraj w nocy nieznani złodzieje włamali się do składzika przy zaułku Portowym Nr. 3. Łupem złodziei padły kury i artykuły spożywcze. (z).

OFIARY

Zamiast życzeń świątecznych — dla naszej dziatwy C. Ancerewicz — 100 RM.

*

Przesyłamy w załączeniu sumę 62 RM. 50 fen. oraz imienną listę ofiar złożonych z okazji świąt Bożego Narodzenia dla inwalidy Komara Wacława, z prośbą o umieszczenie wzmianki w rubryce „Ofiary" i przekazanie odpowiedniej sumy na Jego ręce.

Pracownicy
Fliegerhorstkommandantury
Wilno.

*

Kazimierz W. na polskie biedne dzieci —.20 RM.

×

W. Ż. dla 3-ga sierot — 5 RM.

×

Nadesłane do dyspozycji red. Ancerewicza na gwiazdkę dla biednej dziatwy polskiej oraz osób, poszkodowanych przez warunki życia wojennego:

od Polaków zatrudnionych w „Stralo",
Kolumna Nr. 4 — 110 RM.;
Kolumna Nr. 2 — 155 RM.

Od Wydawnictwa.

Prosimy naszych prenumeratorów na prowincji o dokładne i czytelne podawanie adresów.

Przedpłata za prenumeratę powinna być uskuteczniona przed 1-ym każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi 3 RM miesięcznie.

Odebranie gospodarstwa
Dotkliwa kara za przechowywanie jeńców wojennych

Rolnik Jonas Jaglauskas i jego żona Michalina we wsi Sodejki, gmina Wabalniki, powiat Birże schowali u siebie dwóch sowieckich jeńców wojennych, zaopatrywali ich w pożywienie i odzież.

Kto przechowuje jeńców wojennych i dopomaga im do ucieczki, pracuje dla wroga i może oczekiwać najsroższych kar. Para małżeńska tych rolników została ukarana odebraniem jej gospodarstwa.

„W. Z.".

Informacje po polsku
na wystawie „Walka na Wschodzie o los Europy"

Celem udostępnienia wystawy „Walka na Wschodzie o los Europy" zostały wprowadzone dyżury przewodników po wystawie, władających językiem polskim. Dyżury są codziennie w godz. godz.: 10—14.

†

ze Sztarejków
Aniela POGIRSKA
zmarła dn. 13.XII-42 r. w Kownie.
Msza Żałobna za spokój Jej duszy odbędzie się w niedzielę dnia 20 b. m. w kościele Św. Trójcy przy ul. Domininkonu (Dominikańskiej). O tym głębokim smutku powiadamia Krewnych i Znajomych **Córka.**

†

Wilhelm Kożuchowski
z Wysokiego
pow. Mołodeczański
zginął w dniu 15 bm. o godz. 12 w nocy śmiercią tragiczną.
Przeżył lat 68
Rodzina.

†

Jan-Władysław Stolarzewski
zmarł dn. 17 grudnia 1942 r. w wieku lat 68.
Eksportacja zwłok ze Szpitala Czerw. Krzyża przy ul. Żygimantų (d. Zygmuntowskiej) 6 na cmentarz Rossa odbędzie się dn. 19 bm. o g. 4. O tym smutnym obrzędzie zawiadamiają Krewnych i Znajomych
[illegible]ona, Córka i Synowie

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Telefony: Redaktor Naczelny 42, Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od godz. 12—14. Administracja czynna od godz. 8—16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: Wiersz milim. na 4 str. 12 fen., handlowe o 100 proc. drożej. Za podanie adresu do Administracji — 30 fenigów. Stronica ma 12 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie

Wydawca-redaktor: Czesław Ancerewicz.